Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS POŁOŻNEJ

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-LEKARSKI

REDAKTOR: Dr med. ALINA BREWDA.	REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, Żelazna 76 m. 32 tel. 3.22.50. Konto w P.K.O. Nr 811.	CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — Zł. 800; ½ str. — Zł. 400; ¼ str. — Zł. 200	PRENUMERATA: Półrocznie — Zł. 1.—; Rocznie — Zł. 2.—; Nr pojedyńczy 20 gr.

Rok IV. Warszawa, dn. 25 lutego 1939 r. Nr 2 (27)

Prosimy odnowić prenumeratę za pierwsze półrocze 1939

Krok naprzód

Przy Publicznym Szpitalu Miejskim w Toruniu otwarto dnia 1-go stycznia br. kursy przeszkoleniowe dla położnych z województwa pomorskiego. Kierownictwo kursu spoczywa w ręku ordynatora oddziału położniczo-ginekologicznego p. dr med. Eugieniusza Turyny.

Drobny ten na pozór fakt wymaga specjalnego podkreślenia, gdyż jest to zjawisko niezwykle dodatnie w życiu zawodu położnych.

Położne zdają sobie dokładnie sprawę, czemu zresztą niejednokrotnie dawały wyraz, że zawód ich wymaga gruntownej wiedzy fachowej. Nie może to być powierzchowna znajomość przebiegu ciąży, porodu i połogu, lecz szczegółowe wykształcenie położnicze. Tylko wówczas położna jest w stanie sprostać wszystkim stawianym jej obowiązkom. I tylko wówczas będzie ona jednostką pożyteczną, szanowaną i uznawaną przez społeczeństwo i świat lekarski.

Niestety, wiele przyczyn składało się na to, że zawód położnych w Polsce znajdował się na uboczu, niedoceniany, lekceważony i bagatelizowany. Należy na te sprawy patrzeć nieco objektywnie. Polska po przeszło wiekowej niewoli nie była w stanie od razu odrobić wszystkich zaległości, pamiętać o wszystkich zagadnieniach (choćby ważnych), wszystkim sprawom poświęcić jak najwięcej uwagi. Poważne zagadnienia bytu państwowego, wymagające skupienia i rozwagi, kazały na razie zapomnieć lub niedostrzegać rzeczy, które nie mają bezpośredniego wpływu na sprawy najważniejsze. Gdy nastąpił jednak okres stabilizacji wewnętrznej, gdy minęły godziny gorączkowego odbudowywania zrujnowanego kraju — czynniki odpowiedzialne za państwo i naród zajęły się wszystkimi zagadnieniami, składającymi się na całość naszego życia.

Wówczas i sprawa położnych zaczęła dojrzewać. Już wydanie specjalnej Instrukcji dla położnych z dnia 2 maja 1929 r. świadczyło, że Państwo interesuje się tym zawodem, że stara się, choćby w ramach niedostatecznych, prowizorycznych, tymczasowych, uregulować jego prawa i obowiązki. Wiemy dobrze, że Instrukcja ta nie odpowiada naszym dzisiejszym wymaganiom, że w wielu punktach jest niesłuszna i nawet zgoła błędna, że wymaga uzupełnienia, poprawek i innego podejścia do skomplikowanego zagadnienia praw i obowiązków położnych, ale jedno jest pewne, że wydanie jej miało na celu stworzenie podstaw prawnych dla pracy tego zawodu, było pierwszym aktem zainteresowania się jego losem.

Dużo jest jeszcze do zrobienia, aby zawód ten zajął należne mu miejsce w służbie zdrowia. Dużo jeszcze wymagać to będzie wysiłków, dobrej woli, propagandy i codziennej, żmudnej pracy. Ale świadomość wielkich zadań, jakim służyć ten zawód musi dla dobra pokoleń — opłaca się i zachęca do wszystkiego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby zawód położnych w Polsce stanowił kadry o jednakowym poziomie, daleko szybciej nastąpiłby proces powszechnego uznania tego zawodu za jeden z najważniejszych w służbie zdrowia. Niestety, tak nie jest. Znamy te bolączki, wiemy, że istnieje wśród położnych duży odłam, wymagający przeszkolenia, dokształcenia, wyrównania. Niejednokrotnie na tym miejscu podkreślaliśmy to lojalnie domagając się poprawy istniejącego stanu rzeczy, pomocy i poparcia, bez których nie sposób zawodowi uzupełnić istniejące niedociągnięcia i braki. Dlatego też z takim entuzjazmem witamy powstanie kursów przeszkoleniowych dla położnych z wojew. pomorskiego, widząc w tym krok naprzód, realizację naszego najbliższego programu, zapowiedź lepszej przyszłości.

Kursy takie powinny powstać nie tylko w Toruniu, sieć ich musi opasać całą Polskę. Zawód, od którego zależy zdrowie przyszłych pokoleń, musi być dostatecznie przygotowany do ważnej swej roli. Musi znać swe prawa i musi wiedzieć, jak w zgodzie z nauką spełniać swe obowiązki. Zawód ten nie może mieć nic wspólnego ani z amatorstwem, ani ze znachorstwem. Kroczy drogą, wytkniętą przez wiedzę lekarską, doświadczenie i świadomość, że zdrowie — to skarb najdroższy.

Kursom przeszkoleniowym w Toruniu życzymy z całego serca jak najświetniejszego rozwoju. Witamy ich powstanie ze szczerą radością i wierzymy, że pod świetnym kierownictwem p. dr med. Eugeniusza Turyny staną się one placówką niezwykle pożyteczną, ważną, konieczną — wzorem ze wszech miar godnym do naśladowania.

Za mało położnych na wsi

Niejednokrotnie pisaliśmy już o roli i znaczeniu położnej na wsi, niemniej musimy wrócić jeszcze raz do omówienia tego zagadnienia, gdyż stanowi ono ciągle palącą kwestię społeczną, a dla położnych jest problemem pierwszorzędnej wagi.

Zarówno w poglądach na ilość położnych jak i lekarzy, zyskał sobie prawo obywatelstwa przesąd, iż liczba ich w stosunku do zapotrzebowania jest zbyt wielka.

Jest to sąd niesłuszny, któremu zresztą przeczą dane cyfrowe. Porodów w Polsce odbywa się dużo, a przeważająca liczba dzieci przychodzi na świat przy pomocy babek-znachorek, lub częstokroć bez niczyjej opieki. Jest to oczywiście objaw groźny dla zdrowia matek i przyszłego pokolenia.

Przeciętna roczna urodzeń w Polsce wynosi 950.000. Ilość łóżek szpitalnych na oddziałach ginekologiczno-położniczych jest zgoła niewystarczająca, wynosi bowiem wszystkiego 5705, tak że na 10.000 mieszkańców przypada 1,7 łóżka. Stacje opieki nad matką są w fazach początkowych rozwoju, wskutek czego jest ich niewiele, a te które już istnieją są niewłaściwie rozmieszczone z pokrzywdzeniem terenów wiejskich.

Kadry lekarzy udających się na wieś są niezmiernie szczupłe. W mieście natomiast na każdej niemal ulicy uda nam się znaleźć 2—3, a czasem nawet więcej tabliczek z nazwiskami doktorów medycyny.

Kobieta miejska ma możność korzystania z opieki lekarskiej, dzięki większej ilości ośrodków zdrowia a najuboższa matka robotnicza, może odbyć połóg w szpitalu ubezpieczalni społecznej.

Matki ze wsi natomiast zdane są od lat w zupełności niemal na babki-znachorki, szerzące brud, choroby i przesądy. Element z jakiego rekrutują się kobiety wiejskie nie korzysta ze świadczeń szpitali ubezpieczalni społecznej, a to ze względu na osobiste czy mężowskie zatrudnienie w rolnictwie lub pracy chałupniczej, która jakkolwiek teoretycznie objęta jest obowiązkiem ubezpieczeniowym, to jednak w praktyce zasada ta nie bywa stosowana.

I dlatego właśnie, że ośrodki miejskie są przesycone pod względem opieki lekarskiej, felczerskiej, pielęgniarskiej itp., kobiety miejskie korzystają z świadczeń szpitali, ubezpieczalni, podczas gdy na wsi pacjenta od lekarza dzielą kilometry, a liczba jest zgoła niedostateczna. Otwierają się przed położną nowe odcinki pracy.

Niewątpliwie ciężko pracować nad elementem kultywując przesądy niechętnie odnoszącym się do lekarzy, wrogo traktującym wskazania higieny. Niemniej, a może właśnie dlatego, pole dla pracy położnej jest b. szerokie. Nieprzychylny stosunek położnic do położnych należy przełamywać perswazją i odpowiednim postępowaniem.

Moment psychologiczny jest tu niezmiernie ważny; położna musi dotrzeć do wiejskiej kobiety, wczuwając się w jej położenie, psychikę itd., musi przystosować się do wiejskiego sposobu myślenia, musi wreszcie nauczyć się czuć kategoriami wsi. Winna utracić „miejskość", jeśli chce zdobyć zaufanie wsi i skutecznie konkurować z babką-znachorką, zrośniętą ze wsią urodzeniem, wychowaniem i długoletnią tradycją. Materialna konkurencja również nie będzie trudna. Babki pomoc nie kosztuje wcale chłopa mniej, aniżeli położnej. Bynajmniej babki nie są tanie, ale potrafią za to przystosować się do możliwości płatniczych chłopa. Możnaby nawet zaryzykować twierdzenie, że są drożej opłacane od położnych, ale chłopi przyzwyczaili się do nich, a one — biorą zapłatę w każdej formie.

Warunki pracy położnej na wsi są inne, aniżeli w mieście. Położna na wsi jest zarazem higienistką, pierwszą pomocą lekarską, pielęgniarską matki i dziecka. Ona też musi pouczyć kobiety wiejskie o konieczności „wyleżenia" w łóżku przez kilkudniowy przynajmniej okres po odbyciu porodu. Kobiety wiejskie na ogół nie odpoczywają po porodzie, co odbija się w sposób fatalny na ich zdrowiu. Dzieje się tak w większości wypadków dlatego, że nie ma komu zastąpić ich w gospodarstwie. Przed położną otwiera się nowe pole do działania i to już na niwie czysto społecznej, a mianowicie: zorganizowania samopomocy kobiet, któreby zastępowały się wzajemnie przy pracy gospodarskiej, umożliwiając położnicy wskazany odpoczynek.

Raz jeszcze stwierdzamy, że pole dla pracy położnej jest szerokie. Zapotrzebowanie na jej pracę — olbrzymie.

Przyjrzyjmy się teraz, jak wygląda druga strona zagadnienia: materialna.

Jasną jest rzeczą, że nie można wymagać od położnej uciążliwej, pionierskiej niemal pracy, nie dając wzamian skromnego choćby ekwiwalentu. Położnictwo jest zawodem, który jakkolwiek z natury rzeczy obdarzony jest wybitnymi cechami pracy społecznej, to jednak dla uprawiających go stanowi źródło utrzymania.

Argumentem najczęściej wysuwanym przez położne przeciwko ich osiedlaniu się na wsi jest właśnie moment niepopłatności pracy na tym terenie. Bezwzględnie nędza wsi nie pozwala na uiszczanie znacznych honorariów i dlatego w tym względzie winno przyjść z pomocą położnym i kobietom wiejskim rozszerzone ustawodawstwo socjalne, obejmujące faktycznie chałupników (ubezpieczalnie służyłyby szpitalami i zatrudniałyby położne) oraz samo państwo, a to przez udzielanie subsydiów położnym, bezpłatne szkolenie fachowych sił.

Cel ingerencji państwa jest dostatecznie poważny, mianowicie: podniesienie zdrowotności znacznej części jego ludności.

Przyjrzyjmy się teraz z kolei istniejącemu stanowi rzeczy.

Jeżeli przyjmiemy, iż gminę zamieszkuje 6.000 mieszkaców, to przeciętna roczna porodów w liczbie 160 nie będzie wygórowana. Skoro położna za opiekę podczas ciąży i poród otrzyma 10 zł., to rocznie zarobek jej wyniesie 1.600 zł., co znów przy wiejskiej stopie życiowej nie stanowi cyfry małej.

A więc konkludując musimy stwierdzić, że wsi potrzebne są położne, że rozmieszczenie pomocy lekarskiej głównie po miastach z pominięciem terenów wiejskich krzywdzi i szkodzi zdrowiu ludności. Położnych jest za mało, a nie za dużo. Pole do pracy przed położną olbrzymie a i pod względem materialnym sytuacja nie przedstawia się beznadziejnie.

Z krainy cudów...

We wsi Zawady pow. sieradzkiego zdarzył się tragiczny wypadek śmierci po operacji, przeprowadzonej przez przygodną znachorkę, która od dłuższego czasu na terenie tej wsi uprawiała swój proceder.

32-letnia Bronisława Pokrzywa, żona miejscowego gospodarza, znajdując się w stanie brzemiennym, zwróciła się do miejscowej znachorki Józefy Kujawy, która przeprowadziła operację.

Zoperowana nieumiejętnie i przy użyciu brudnych narzędzi Pokrzywa dostała zakażenia krwi, mimo to jednak znachorka dalej ją kurowała i dopiero, gdy chora straciła przytomność, wezwano lekarza. Ratunek okazał się spóźniony i Pokrzywowa wkrótce zmarła.

Powiadomiona policja zarządziła dochodzenie i aresztowała Kujawową pod zarzutem spowodowania śmierci.

*

Referat karny starostwa powiatowego skazał ostatnio 57-letniego Gustawa Oskara Radzikowskiego, rolnika, który leczył ludzi ziołami. Wymierzono mu grzywnę 200 zł. z zamianą na 2 tygodnie aresztu.

Radzikowskiemu skonfiskowano zioła, będące rzekomo skutecznym lekarstwem na uporczywe bóle żołądka, oraz niezawodnym środkiem na spadek gorączki.

Dr med. JÓZEF BLAT

Schorzenia zębów i jamy ustnej w ciąży

Konieczność higienicznego utrzymywania jamy ustnej i zębów oddawna była rozumiana i uznawana. Rozumiano, że niehigieniczny stan jamy ustnej i jej narządów powoduje szereg dolegliwości jako to: nieprzyjemny zapach z ust , bóle zębów, zaburzenia żołądkowe przy dużych brakach w uzębieniu, powodujących niedostateczne przeżuwanie kęsów itd. Aż dopiero rozwijającą się w bardzo szybkim tempie młoda gałęź medycyny — stomatologia wykazała w ostatnich czasach, że schorzenia jamy ustnej i zębów mogą być źródłem daleko poważniejszych i nierzadko groźnych dla życia spraw chorobowych. W r. 1910 lekarz angielski Hunter ogłosił po długoletnich badaniach swą teorię o ogólnym zakażeniu organizmu zarazkami pochodzącymi z jamy ustnej i jej chorych narządów, a w pierwszym rzędzie chorych zębów.

Wewnątrz zęba znajduje się jama; w zdrowych zębach zamknięta całkowicie, zawierająca t. zwaną miazgę zębową, w której naczynia krwionośne — tętnicze i żylne — poprzez otworki w korzeniach komunikują się z ogólnym krwio biegiem. Bakterie chorobotwórcze, pochodzące bądź wprost z jamy ustnej i dostające się przez ubytki próchnicowe do miazgi, bądź pochodzące z ognisk ropnych, znajdujących się nierzadko przez długie lata w sąsiedztwie chorych zębów — za pośrednictwem wyżej wymienionych naczyń przechodzą do krwi i unoszone są do najodleglejszych narządów ciała powodując często ciężkie i skomplikowane schorzenia; a więc mogą to być: zapalenie mięśnia sercowego, zapalenie nerek, miedniczek nerkowych, zapalenie opon mózgowych itd., itd.

Ostatnio stwierdzono duży związek spraw ropnych okołozębowych z tak powszechnym cierpieniem, jakim jest zapalenie wyrostka robaczkowego. W lżejszych przypadkach występują stany podgorączkowe, których źródła szuka się w najrozmaitszych okolicach ciała, aż dopiero badanie dentystyczne sprawę wyjaśni, a odpowiednie postępowanie sprowadzi wyleczenie.. Jasną jest rzeczą, że powyższe schorzenia na szczęście niezbyt częste u ludzi zdrowych, w pierwszym rzędzie dotyczą organizmów bądź chorych, bądź wyczerpanych, bądź też pozostających pod wpływem rozmaitych czynników zmniejszających ich odporność, a do takich stanów należy ciąża. Ten stan niewątpliwie zaostrza już istniejące schorzenia jamy ustnej, sprzyja powstawaniu nowych, i odwrotnie, schorzenia zębów i jamy ustnej mają częstokroć duży wpływ na przebieg ciąży, porodu i połogu. Wpływ ten jest powszechnie znany i, jak się wyraził jeden z niemieckich uczonych „każde dziecko kosztuje kobietę jeden ząb". W pierwszym rzędzie ciąża powoduje wystąpienie wzgl. zaostrzenie istniejącej próchnicy zębów, schorzenia polegającego na tworzeniu się ubytków zębnych wskutek rozpuszczania soli wypnia przez kwasy pozostające w ustach w wyniku nieprawidłowej fermentacji resztek pokarmowych. W ciąży momentem sprzyjającym powstawaniu próchnicy jest odwapnianie kości i zębów kosztem tworzenia się kośćca płodu. O ile odwapnianie kości nie powoduje zbyt poważnych następstw przy odpowiednim pożywieniu wskutek zdolności do regeneracji o tyle z zębami sprawa jest bardziej skomplikowana, ponieważ zęby nie posiadają zdolności regenerowania i istniejąca już próchnica nie ulega samowyleczeniu, lecz konsekwentnie niszczy zęby prowadząc aż do ich utraty.

Charakterystyczne jest zachowanie się dziąseł w czasie ciąży: są one rozpulchnione, obrzmiałe i za lada dotknięciem krwawią, skłonne są wreszcie do wszelkiego rodzaju spraw zapalnych. Często wreszcie występują bardzo dla ciąży znamienne nowotwory dziąseł t. zwane nadziąslaki. Są to zwykle nowotwory dobrotliwe, o powolnym wzroście, zwykle nie sprawiające pacjentce wielkiej szkody, jednak muszą być jak najwcześniej operowane, gdyż czasami przybierają postać złośliwą, która nie leczona operacyjnie niszczy kości szczęki dość głęboko i daje nawroty.

Wpływ istniejących schorzeń zębowych na przebieg ciąży jest również dość znaczny. W organiźmie kobiety ciężarnej, zatrutym jadami ciążowymi wszelkie sprawy zakaźne zaostrzają się i uczynniają; odnosi się to również i do jamy ustnej. Przerzuty bakteryjne z ognisk okołozębowych mogą być źródłem zakażeń połogowych, zapaleń miedniczek i nerek (kłębuszkowe zapalenie nerek), mogą powodować poronienia i porody niewczesne, a w uporczywych przypadkach zaniedbywania stanu jamy ustnej decydują o występowaniu poronień nawykowych. Poza tym wszystkie schorzenia, o których wspomniałem wyżej, występują w organiźmie ciężarnych w sposób cięższy i trudniejszy do opanowania. W myśl zasady, że łatwiej jest zapobiegać niż leczyć, każda położna winna pamiętać o konieczności zwracania bacznej uwagi na stan jamy ustnej i uzębienia pacjentki. Dbałość o higienę jamy ustnej jest również ważnym momentem opieki nad cieżarną, jak konieczność odpowiedniego jej odżywiania, bo bez zdrowych zębów nie ma mowy o odżywianiu. Jest rzeczą nader pożądaną, aby ciężarne podobnie jak podlegają czy też powinny podlegać obserwacji przynajmniej raz na miesiąc przez lekarza-ginekologa lub doświadczonej położnej, regularnie uczęszczały do gabinetów lekarsko-dentystycznych dla konserwacji i leczenia przypadłości jamy ustnej i uniknięcia z tej strony przykrych i groźnych następstw. Wśród starego pokolenia pokutuje dotychczas mylny pogląd, że ciężarnej kobiety nie należy poddawać leczeniu dentystycznemu. z wyjątkiem wypadków niecierpiących zwłoki. Jest to pogląd z gruntu fałszywy, bo leczenie prowadzone przez doświadczonego lekarza-dentystę, poinformowanego o konieczności przedsięwzięcia w czasie kuracji odpowiednich środków zabezpieczających przed wystąpieniem poronień lub porodów przedwczesnych, nie tylko nie szkodzi pacjentce, ale uwalnia ją od niebezpieczeństw bądź spustoszenia uzębienia, bądź od grożącego zakażenia z ognisk zakaźnych w jamie ustnej.

Dr med. J. Blat

O krwiakach narządu rodnego

(Kilka danych z pracy doc. dr J. Lenczowskiego — „Ginekologia Polska")

I przypadek

Dziewczynka lat 13. Dotychczas nie miesiączkowała. Podaje, że upadła tak nieszczęśliwie na ławeczkę, że uderzyła się jej kantem w okolicę sromu i łechtaczki.

Bezpośrednio po upadku wystąpiły silne bóle i krwawienie. W klinice stwierdzono, w okolicy wargi dużej lewej guz wielkości jaja kurzego, siny, napięty. Tuż nad guzem po rozchyleniu wargi, widać małą rankę. Spoidło tylne rozdarte, stający, tak że już po 2 godzinach zajął całą okolicę podpępkową, unosząc macicę wysoko ku górze.

Rozpoznanie krwiaka było bardzo łatwe. Lód na brzuch, środki nasercowe.

Z początku myślano o tym, by zahamować krwawienie na drodze operacyjnej, ale ponieważ stan chorej już się więcej nie pogarszał, odstąpiono od tego zamiaru.

Po kilku dniach pobytu chorej w klinice krwiak krwawi, błona dziewicza cała.

Zaopatrzono krwawiące naczynie, na guz okłady kwaśnej wody, po 2 tygodniach całkowite wyleczenie, dziewczynka opuściła klinikę.

II przypadek

Chora pierwiastka, budowy prawidłowej, wymiary miednicy prawidłowe.

Położenie podłużne, pośladkowe. Część przodująca we wchodzie.

Po 4 godzinach pobytu w klinice pękł pęcherz płodowy, a po 2 godzinach, wobec pogorszającego się tętna płodu ściągnięto nóżkę i przy ujściu zupełnie rozwartym dokonano ekstrakcji płodu, nacięto krocze celem szybszego wytoczenia główki płodu.

Płód żywy płci męskiej ważył 3.700 gr.

Podczas szycia krocza chora zaczęła uskarżać się na bóle w prawej nodze. Macica dobrze obkurczona, chora nie krwawi na zewnątrz. W godzinę po porodzie bóle nogi stały się bardzo dokuczliwe, poza tym wystąpiły bóle „rozpierające" po prawej stronie dołu brzucha i w prawej wardze sromowej.

Tętno chorej zaczyna się przyspieszać i wystąpiły wyraźne objawy niedokrwistości. W tym też czasie można było stwierdzić, tuż koło macicy guz, z początku nieduży, ale szybko rozra- pękł od strony pochwy, wylało się dużo krwi płynnej i skrzepów, a guz przymaciczny znacznie się zmniejszył.

Temperatura pacjentki opadła z 38° do normy i dalszy przebieg połogu był już gładki. Pacjentka zdrowa wypisała się do domu.

III przypadek

Chora lat 33, wieloródka. Ostatni poród przed 3 laty. Obecnie jest w ostatnim miesiącu ciąży.

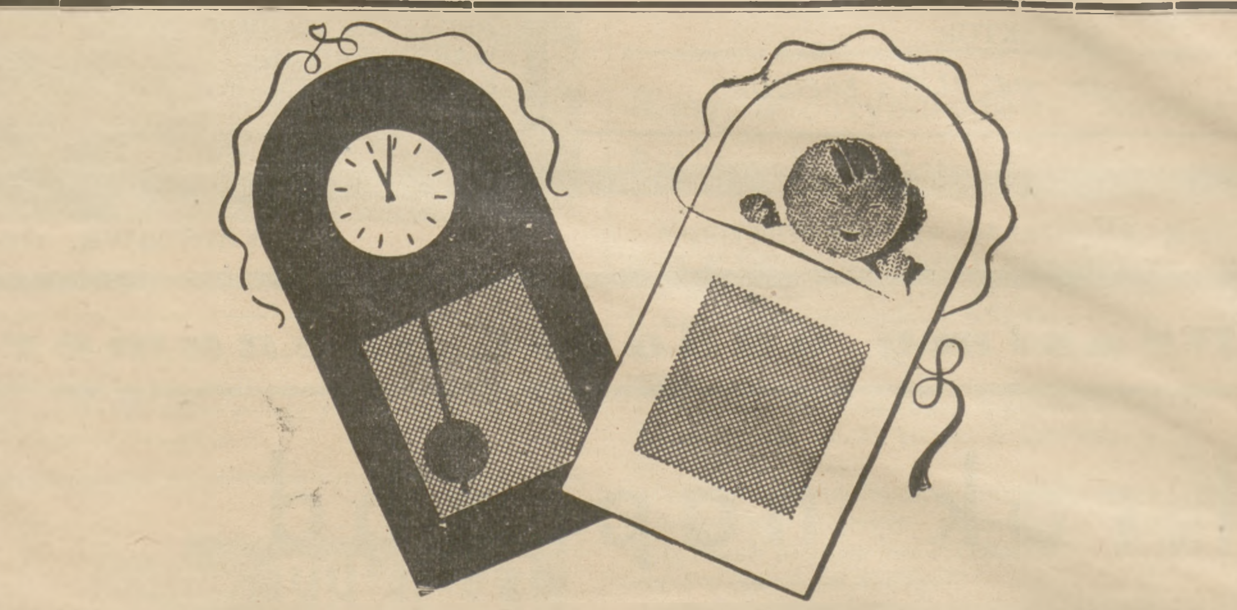
Dzień przed przybyciem chorej do kliniki ubodła ją krowa w okolicę sromu.

W klinice stwierdzono na wardze sromowej prawej guz, zsiniały, wielkości głowy noworodka. Srom obrzękły. Pochwa silnie zwężona, pozwala wprowadzić tylko jeden palec.

Po 24 godzinach po przybyciu do kliniki chora zaczęła rodzić.

„Ponieważ „guz" w ciągu 24 godzin wydatnie się zmniejszył, chora urodziła siłami natury płód wagi 3.200 g bez żadnych przeszkód. W połogu wystąpiło zapalenie żył na nodze lewej.

Jak widać z powyżej opisanych przypadków, wszystkie krwiaki narządu rodnego kończyły się szczęśliwie, przy pomocy leczenia zachowawczego, i bez konieczności uciekania się do zabiegu operacyjnego.



Odcinek praktyczny

O stosowaniu mydeł i pudrów leczniczych przy świądzie

Świąd jest objawem tak częstym, że każda położna wie z doświadczenia jak bardzo objaw ten bywa uporczywym, opornym nieraz na wszelkie leki i jak nieznośnym staje się jego dłuższe trwanie.

Swędzenie, nasilające się szczególnie w nocy na skutek rozgrzania się, bywa niekiedy niezmiernie dokuczliwe, czyniąc życie tak wielką udręką, że chore noszą się z tego powodu z zamiarami samobójczymi.

Jeżeli chodzi o przyczyny wywołujące to przykre uczucie, bywają one rozmaite, aczkolwiek pochodzenie swędzenia uogólnionego jest do chwili obecnej mało jeszcze wyjaśnione.

Przyczyną swędzenia mogą być zaburzenia przemiany materii, których wyrazem jest przedostawanie się do krwioobiegu jadów i produktów gnilnych z jelit.

Świąd występuje często w przebiegu cukrzycy, wywołany może być moczówką cukrową; może występować w przebiegu różnych schorzeń nerkowych, mocznicy itp., może także występować w przebiegu niektórych schorzeń zakaźnych np. płonicy. Zdarza się również na tle nerwowym, skutkiem nadmiernej wrażliwości zakończeń nerwowych.

Często bywa objawem ciężkich schorzeń narządów rodnych kobiety, nowotworów macicy, oraz torbielaków jajnikowych.

Swędzenie starcze jest zazwyczaj wynikiem schorzeń układu moczopłciowego, jak zwężenia cewki moczowej, przerostu gruczołu krokowego, przewlekłych stanów zapalnych pęcherza moczowego. Niejednokrotnie bywa również skutkiem nadużywania narkotyków, kawy, herbaty, nikotyny i alkoholu.

U niektórych chorych swędzenie występuje sezonowo, w określonych porach roku.

Swędzenie umiejscowione, jest w wielu wypadkach objawem niezmiernie dokuczliwym i uporczywym, obejmującym ze szczególnym upodobaniem pewne odcinki skóry. W pierwszym rzędzie wskazać tu należy na swędzenie części płciowych, zwłaszcza u kobiet w postaci tzw. świądu sromu.

Długotrwałe drapanie, pocieranie i inne urazy mechaniczne, doprowadzają do przebarwienia, spryszczenia oraz nacieków w obrębie warg sromowych, a nieraz dołącza się wtórne zakażenie skóry.

Świąd sromu zjawia się nierzadko w czasie ciąży obok świądu całej skóry. Najczęściej wywołuje go pleśniawka, której rozwojowi sprzyja zwiększone wydzielanie szyjki macicy w czasie ciąży. Klinicznie daje się nieraz stwierdzić biały nalot w pochwie, oraz gęste białe upławy.

W 30% przypadków według zdania Poney'a czynnikiem wywołującym świąd sromu są upławy i to przeważnie upławy gryzące. Pośrednią przyczyną świądu może być okres przekwitania.

Bardzo częstą wreszcie przyczyną świądu mogą być błędy higieny, nieutrzymywanie w odpowiedniej czystości narządów płciowych, lub też przeciwnie nadużywanie mydeł o dużej zawartości wolnych alkaliów.

Położna może przynieść kolosalną ulgę chorej stosując leczenie miejscowe przy pomocy mydeł i pudrów leczniczych „Bebe", które okazały się, jak z doświadczenia wynika, środkami bardzo często niezmiernie skutecznymi przy zwalczaniu swędzenia.

Mydła lecznicze „Bebe' wyprodukowane na podłożu idealnym dla mydeł leczniczych, bo o przetłuszczeniu wynoszącym aż 82,1%, oraz nie zawierającym zupełnie wolnych alkaliów, a więc pozwalające na stosowanie ich tam nawet, gdzie zaistniało już podrażnienie skóry, czy nawet śluzówki, spełniają doskonale swoje zadanie.

Często stosowanym środkiem leczniczym przy świądach są pudry specjalne. Zaznaczyć jednak należy, że wśród pudrów, znajdujących się na rynku, bardzo liczne posiadają, jak wykazała analiza, duże zanieczyszczenie wapniem i żelazem, a to w ilościach dochodzących nieraz do 8%. Przysypki o takim zanieczyszczeniu, bardzo źle łączą się z dodatkami leczniczymi, z tego też powodu puder leczniczy przygotowany „ex tempore" bywa często mało skuteczny.

Pudry lecznicze „Bebe" wyprodukowane na talku, wolnym od zanieczyszczeń wapniem i żelazem, łącząc się doskonale ze środkami leczniczymi, dają właściwy efekt, pokrywają bowiem skórę dokładnie przylegającą warstwą, nie zatykając jednak porów.

Stosowanie mydeł i pudrów leczniczych „Bebe" przy leczeniu świądu, może spełniać trojakie zadania.

Pierwsze — to utrzymywanie narządów płciowych w czystości. Należy w tym celu używać mydeł przetłuszczonych „Bebe", nie zawierających wolnych alkaliów; niektórzy autorzy polecają też zamiast mydła nacieranie narządów płciowych czystą oliwą. Po każdym oddaniu moczu należy wycierać srom wacikiem i przypudrować.

Drugie — to usuwanie przy ich pomocy przyczyn wywołujących świąd. Trzecie wreszcie, to leczenie miejscowe świądu samego.

Pierwsze zadanie spełniają następujące mydła: „Bebe": lanolino-wazelinowe, przetłuszczone, rumiankowe. Oliwa „Bebe", będąca oliwą najwyższego gatunku, specjalnie oczyszczona i przy tym zabezpieczona przed jełczeniem przez dodanie specjalnych środków konserwujących, nadaje się również doskonale do tego celu. Do pudrowania po oddaniu moczu używamy przysypek „Bebe": diachylowej, dermatolowej, lub salicylowej, posiadających własności odkażające i wysuszające.

Drugie zadanie spełniają mydła i pudry lecznicze stosowane przy zapaleniach sromu i pochwy, tam gdzie świąd jest objawem wtórnym (patrz artykuł „Stosowanie pudrów i mydeł leczniczych przy stanach zapalnych sromu i pochwy" w numerze 11-ym „Głosu Położnej" z dn. 25 listopada 1938).

Przemywanie sromu mydłem „Bebe" — bornym dość szybko usuwa tworzące się tam pleśniawki, które, jak wyżej wspomnieliśmy, bywają najczęstszą przyczyną świądu w czasie ciąży.

Do trzeciej wreszcie kategorii należą mydła i pudry „Bebe" bądź to usuwające świąd zupełnie, bądź to wybitnie go zmniejszające. Należy tu wymienić mydła „Bebe": tumenolowe, siarkowe, karbolowe, ichtiolowe.

Tam gdzie świąd ma charakter chroniczny, po namydleniu pozostawiamy pianę na 15 minut, (w wypadkach uporczywych i na dłużej) po tym spłukujemy ją dokładnie ciepłą wodą, bądź też pozostawiwszy pianę na 6—10 minut, ścieramy ją czystym kawałkiem gazy. Po wysuszeniu przysypujemy miejsca swędzące pudrem.

Mają tu doskonałe zastosowanie pudry „Bebe" — tumenolowy lub siarkowy, wybitnie zmniejszające świąd, diachylowy — zapobiegający odparzeniom i otarciom, skuteczny przy sprawach zapalnych skóry; mentolowy — o własnościach chłodzących i uśmierzających. (Przy stosowaniu pudru mentolowego należy zwrócić baczną uwagę na to, by nie przysypywać śluzówki, gdzie mógłby wywołać uczucie pieczenia), ichtiolowy — zmniejszający przekrwienie i stan zapalny, wreszcie salicylowy — zwiększający oddychanie skórne i zapobiegający maceracji.

Chore miejsce pokryć należy cienką warstwą pudru, rozsypując go równomiernie.

Przez zastosowanie wyżej wspomnianych mydeł i pudrów leczniczych „Bebe" osiągamy zupełne wyleczenie chorej, uwalniając ją od ogromnych nieraz cierpień.

Nadmienić jeszcze należy, że zdarzają się wypadki świądu oporne na wszelką w ogóle terapię, gdyż i takie niestety niekiedy zdarzają się, wtedy należy szukać przyczyn świądu w jakimś schorzeniu ogólnym.

Dr med. H. Lewiński

Mgr ANNA JANOWSKA

Krzywica: zapobieganie i zwalczanie

Jedną z najpopularniejszych chorób wieku niemowlęcego jest krzywica (choroba angielska — rachitis), która przeważnie występuje wskutek niewłaściwego pielęgnowania i odżywiania niemowląt. W niniejszym artykule pozostawiamy na razie na uboczu sprawę zwalczania krzywicy przez stosowanie rozmaitych leków. Środki przeciwkrzywiczne, chociażby najskuteczniejsze, nie powinny pozostawać w sprzeczności z zasadami właściwego odżywiania i higieny, ustalonymi przez doświadczenie. Należy zawsze wyżej cenić zapobieganie nawet wtedy, kiedy się umie leczyć.

Krzywicę spotykamy przeważnie u dzieci niedożywionych lub żywionych nieodpowiednio oraz przebywających mało na powietrzu. U chorych na krzywicę obserwujemy brak w organiźmie tzw. witaminy D oraz obniżoną zawartość wapnia i fosforu w kościach i we krwi. Wapń zamiast odkładać się w rosnących kościach jest wydalany z kałem. Witamina D sprzyja wchłanianiu wapnia w jelitach. Toteż witamina D oraz sole fosforowo-wapniowe muszą się znaleźć w składnikach pokarmowych dostarczanych niemowlęciu i dziecku. Główne źródła witaminy przeciwkrzywicznej D oprócz tranu stanowią: żółtko jaja, masło i mleko; sole fosforowo-wapniowe są w Fosfatynie Faliera.

Pierwsze objawy krzywicy, aczkolwiek trudno uchwytne, mogą wystąpić po 3-ch miesiącach życia niemowlęcia. Dlatego już od pierwszych tygodni musimy dbać o właściwy sposób odżywiania. Podkreślamy z całą stanowczością, że do 5-tego, 6-tego miesiąca życia jedynym racjonalnym pokarmem dziecka jest mleko matki. Sztuczne karmienie wpływa ujemnie na organizm dziecka, sprzyja rozwojowi chorób, a więc i krzywicy. Wg. statystyki dzieci pozbawione w ogóle mleka kobiecego szczególnie są na tę chorobę wrażliwe. Niestety w wielu wypadkach zmuszeni jesteśmy do podawania pokarmów sztucznych. Wtedy jednak czujność nasza musi być wyjątkowo zwiększona, gdyż odżywianie sztuczne kryje w sobie wiele niebezpieczeństw. Powinniśmy wówczas wziąć pod uwagę, że odżywianie tylko mlekiem krowim jest jednostronne i szkodliwe. Do jadłospisu dziecka karmionego stucznie musimy już od 3-go miesiąca włączyć soki owocowe (cytryny, pomarańcze), lub jarzynowe (marchew, szpinak, buraki), oraz Fosfatynę Faliera.

Cały tryb życia dziecka poza karmieniem musimy tak ułożyć, aby jak najbardziej uodpornić je przeciw krzywicy. Bardzo skutecznym orężem w walce z tą chorobą jest słońce i powietrze. Są dzieci, które tygodniami i miesiącami trzymane są w dusznych pokojach i pozbawione spacerów. Takie dzieci bardzo skłonne są do krzywicy, choćby sposób ich karmienia był najwłaściwszy. Pobyt dziecka na powietrzu może trwać cały dzień, nawet podczas chłodnej pogody, o ile dziecko jest dość ciepło ubrane. W każdym razie pokój, w którym przebywa niemowlę winien być często i dobrze przewietrzany. Bardzo są wskazane kąpiele słoneczne, gdyż promienie słońca wpływają na wytwarzanie się w organiźmie witaminy D. Siłą rzeczy wiosną i latem łatwiej nam zorganizować spacery, mamy możność korzystania ze zbawczych promieni słonecznych. Jesienna słota i zima zmuszają nas do częstszego trzymania dziecka w domu, pozbawiają nas słońca. W tych okresach u dzieci, zwłaszcza szczególnie podatnych na krzywicę, stosujemy naświetlania sztucznym słońcem górskim (lampa kwarcowa). O roli naświetlania wyciągnąć można ciekawe wnioski z doświadczeń amerykańskich uczonych, (czyt. „Pogromcy głodu" de Kruiffa), którzy dowiedli ciekawej rzeczy, że mleko samo nie ma mocy wytwarzania wapnia w organiźmie dzieci, ale mleko naświetlane lampą kwarcową wywiera bardzo korzystny wpływ na dzieci rachityczne.

Dzieje się to dlatego, że z wyjątkiem tranu, w którym witamina D znajduje się zawsze w stanie gotowym, w innych produktach przeważa prowitamina D, która dopiero pod wpływem promieni pozafiołkowych słońca lub lampy kwarcowej przeistacza się w witaminę właściwą. Przetwarzanie prowitaminy D w postać czynną odbywa się również w ustroju żywym, w skórze, o ile mają do niej dostęp promienie pozafiołkowe. W krajach podzwrotnikowych krzywica występuje rzadko, co jest następstwem zbawczego działania słońca. U dzieci starszych (od roku), w okresie jesienno-zimowych miesięcy podajemy tran, gdyż w mniejszym stopniu korzystają wówczas z dobrodziejstw promieni słonecznych i są więcej skłonne do zapadania na krzywicę. Dobrze jest stosować tran przy jednoczesnym podawaniu pokarmów zawierających fosfór i wapń (np. Fosfatynę Faliera).

W walce z krzywicą konieczna jest także staranna pielęgnacja ciała, nacieranie skóry i kończyn, zaprawianie dzieci do ruchów. W tym celu kładziemy niemowlę na brzuszek i unosimy główkę oraz ramiona.

Nie należy zbyt długo nosić dziecka na ramieniu, a zwłaszcza nie zmuszać do zbyt wczesnego siadania, chodzenia i stawania ze względu na mogące pozostać pod wpływem ciężaru skrzywienia kończyn.

Ważne jest wczesne zaobserwowanie krzywicy. Stwierdzamy je w pierwotnym objawie jako nieprawidłowe zarastanie ciemiączka, które długo nie twardnieje. Niekiedy główka się poci. Przy zaniedbaniu leczenia u 7—8-mio miesięcznego niemowlęcia następuje już skrzywienie klatki piersiowej i zmiana w systemie kostnym. U dzieci, które próbują chodzić, widzimy wyraźne skrzywienie nóżek. Należy podkreślić, że chodzenie jest b. opóźnione. Poza tym ząbki nie wyrzynają się we właściwym terminie. Pierwsze zęby niemowlęcia wyrastają pomiędzy 6—10 miesiącem życia. Brak zębów u dziecka starszego jest przeważnie objawem na tle krzywicy. U takich dzieci mowa może być również zahamowana.

Krzywica zaniedbana jest szczególnie groźna u dziewczynek wskutek zmian w miednicy. Są one przyczyną bezpłodności, albo wielkich komplikacji przy porodzie.

Wszystko to, cośmy o pielęgnacji niemowlęcia mówili, zabezpiecza należycie organizm jego przed tym ciężkim i niebezpiecznym w skutkach cierpieniem, jakim jest krzywica. Błędnym jest mniemanie, że krzywica jest tylko chorobą kości: krzywe nóżki, rączki i skrzywienie klatki piersiowej są to tylko zmiany najbardziej rzucające się w oczy. Choroba angielska atakuje cały organizm, powodując zmiany w rozmaitych narządach. Dzieci takie przeziębiają się bardzo łatwo a choroby przechodzą ciężko, np. zapalenie płuc kończy się często śmiercią. Istotą krzywicy jest zła przemiana materii, a zwłaszcza przemiana fosforowa i wapniowa, przyczyną zaś jest nieobecność witaminy D.

Zwiększenie ilości tej substancji rozmaitymi sposobami przy jednoczesnym podawaniu soli fosforowo-wapniowych oto główne wytyczne zapobiegania i leczenia krzywicy.

W walce z krzywicą wskazane jest podawanie witaminy D (dużo masła, mleka itp) i soli fosforowo-wapniowych kobietom ciężarnym. Ubogie w te skadniki pożywienie nie może często wystarczyć dla dwóch istot: matki i rozwijającego się dziecka. Pociąga to za sobą bezpośrednie niebezpieczeństwo dla kobiety. Płód zabiera matce witaminę D, wobec braku której następuje ubytek soli fosforowo-wapniowych nawet ze zdrowych kości ciężarnej. W konsekwencji powstaje ciężkie schorzenie kośćca kobiety, analogiczne do krzywicy, a mianowicie rozmiękczenie kości (osteomalacja). Najsilniej odbija się to schorzenie na miednicy, która ulegając zniekształceniu powoduje komplikacje, zagrażające życiu matki i dziecka.

Mgr Anna Janowska

Wartość kosmetyczna... pępka

Jeden z ostatnich numerów ukazującego się w Sydney „Medical Journal of Australia", przynosi w związku z dyskusją na temat leczenia hernia umbilicalis charakterystyczny list pewnego pana, którego żonę zoperowano z powodu hernia umbilicalis i pozbawiono... pępka.

Czyniąc zadość życzeniu wielu kolegów, podaje dr John Close z Adelaide (Australia) treść listu do ogólnej wiadomości kolegów:

> Drogi Panie,
>
> 23 stycznia przywiozłem do szpitala żonę, która miała przepuklinę pępkową uwieżgniętą. Dr Close dokonał operacji, nie pytając mnie ani nie uzyskując zgody żony i nie tylko zoperował przepuklinę, ale wyciął pępek, tak, że wygląda jakby była w rękach chińskich wandalów. Wobec powyższego stanu rzeczy będę zmuszony poczynić kroki sądowe, by otrzymać odszkodowanie. Nie mogę bowiem obecnie znieść żony w moim pobliżu i muszę ją odesłać, gdyż widok jej przyprawia mnie o chorobę.
>
> Nigdy nie słyszałem o takim barbarzyństwie, które może być porównywane z hitlerowską sterylizacją.
>
> Z poważaniem...
>
> P. S. Cięcie operacyjne wyglądało tak jakby chodziło o pogryzienie przez psa.

Podając powyższy list do wiadomości kolegów dr W. John Close przytacza przysłowie, że „pół żony to lepiej niż żadna" (half a wite is better than no wite at all), zdając sobie jednakże sprawę z tego, że przysłowie to stanowić będzie słabe pocieszenie dla zmartwionego małżonka.

MARIA LACHOWA

Potworki

W szkole tylko teoretycznie zaznajamiałyśmy się z różnymi zboczeniami przy porodzie. Każda położna, która ma już za sobą dużo lat pracy w swoim zawodzie na pewno napotkała niejednokrotnie na różne wybryki natury. Dużo się słyszało i czytało o nastawieniu psychicznym matki podczas ciąży, który rzekomo ma wpłynąć decydująco na przyszły rozwój noworodka. Zechciejmy rozważyć, czy i w jakim stopniu wewnętrzny stan matki wpływa na rozwój i ukształtowanie się noworodka? Czy zdrowie noworodka zależy wyłącznie od tych czynników?

Po dokładnym zanalizowaniu przekonamy się, iż nie tylko wewnętrzny stan matki wpływa na ukształtowanie się noworodka, ale daleko ważniejszym czynnikiem jest zdrowie matki i ojca. Niemal zawsze ze zdrowych rodziców rodzi się zdrowe dziecko.

Wiele państw—może raczej w celach doświadczalnych — zwraca na to dużą uwagę. Stara się zapobiec ewentualnym zboczeniom niedorozwojowym przez zastosowanie pewnych obostrzeń przy doborze małżeństw.

W ciągu swej dosyć długiej praktyki miałam pokaźną ilość różnych „potworków", które mimo mego wysiłku i opieki lekarskiej żyły stosunkowo krótko. Oczywiście, iż w takich wypadkach zawsze obecnym był lekarz. Opiszę tylko parę przykładów, które ewentualnie mogą Szan. Koleżankom nasunąć pewne refleksje i własne spostrzeżenia.

Pierwszego „potworka", który zrobił na mnie dosyć silne wrażenie, widziałam w klinice. Był to chłopiec, dobrze rozwinięty, o wadze 3600 gramów, bez czaszki i twarzyczki. Na miejscu mózgu była jedynie krwawa zbita masa. Płód ten pochodził z matki idiotki i tym tłumaczono sobie ten wypadek.

W roku 1920 nie mogłam sobie dosyć długo wytłumaczyć takiego wypadku. Kobieta zdrowa, rodziła po raz siódmy. Wszystkie dzieci poprzednie zdrowe. W czasie ciąży czuła się fatalnie. Miała duży obwód brzucha, który stale się powiększał, a w siódmym miesiącu wynosił 120 cm. Duży błyszczący brzuch przeszkadzał jej, a każdy ruch okupywała wielkim bólem. W nocy nie mogła sypiać odczuwając wielki ciężar oraz duszność. W normalnym czasie przyszły rzadkie porodowe bóle. Sam poród trwał 20 godzin. Po przebiciu pęcherza odpłynęło wód ponad 10 litrów. Urodził się płód męski, wagi 2600 gramów. Twarz miał podobną do żaby, bez czoła, ze szczątkami mózgu, swoim niesamowitym wyglądem przeraził wszystkich domowników.

Dosyć charakterystyczny miałam wypadek przy porodzie kobiety, która po ustaniu w 45 roku periodu zaszła w ciążę. W piątym miesiącu miała już obwód brzucha 110 cm. Zewnętrzny wygląd tej kobiety pogarszał się z dnia na dzień coraz więcej, tak iż wyglądała na 80-cio letnią pożółkłą staruszkę. Po ośmiogodzinnym porodzie pośladkowym urodził się nieżywy płód męski z czarną dziurą pomiędzy łopatkami, ściętą od czoła aż do kręgosłupa. Po tym porodzie oznaki starości zniknęły i chora czuła się dobrze. Podobno przed porodem chorowała na silny rozstrój nerwowy.

Kilkoro dzieci odebrałam z nóżkami szpotawymi, gdzie po wyleczeniu się chodzą dobrze. Mniej miałam szczęścia do noworodków z „wilczymi paszczami". Jedynie jeden z nich po dokonaniu operacji w 5 roku żyje i wyraźnie mówi.

Często ludzie uważają te różne zboczenia za pewnego rodzaju karę, czy dopust Boży, zapominając o swoich chorobach, względnie przebytych operacjach.

Pewna kobieta po operacji twierdziła, iż powiedziano jej w szpitalu, iż ma ciążę pozamaciczną. Przed moim przybyciem płód był już urodzony. W brzuchu miał dziurę wielkości 5-cio złotówki, oczy zrośnięte bez gałek ocznych. Miał również zajęczą wargę. Po dwóch dniach dostał zakażenia kiszek i zmarł. Poprzednie dzieci kobieta ta miała wszystkie zdrowe.

Kobieta, której stale cieknie z poranionych nóg, urodziła dziecko bez rączki, a przy drugim ramieniu wyrosło zamiast dłoni i palców 5 brodawek w kształcie fasoli.

Jednak do najciekawszych „potworków" zaliczam parę wypadków, o których warto specjalnie wspomnieć.

Czterdziestodwuletnia kobieta rodziła 13-te dziecko. Płci zasadniczo nie można było rozpoznać, a raczej był to dwupłciowiec. Waga płodu wynosiła 3000 gramów. Na dużych wargach sromu była moszna i męskie prącie o długości 35 cm. Przy kąpieli ze skórki sączyła się krew kroplami. Otworu stolcowego wcale nie było. Mimo apetytu, jaki przejawiał noworodek przy ssaniu piersi, po ośmiu dniach uwiądł zupełnie.

Na zakończenie podam jeszcze jeden ciekawy wypadek. Kobieta 28 letnia rodzi po raz drugi. Po pierwszym porodzie chorowała przez trzy lata. Według jej informacji na zakażenie i jakieś guzy w macicy. Bóle porodowe wystąpiły w 7-mym miesiącu. Brzuch olbrzymi (120 cm obwodu). Po trzech godzinach urodziła się córka 35 cm długości i żyła 3 godziny. Ku memu przerażeniu brzuch nadal pozostał duży. Po zbadaniu odniosłam wrażenie, iż główka przy dotknięciu „balotuje". Lekarz po przebiciu wód wydobył najpierw nóżki; potem tułów, w końcu główkę, do której była doczepiona druga główka, a w środku czoła mieściło się jedno duże oko. Cały płód był koloru czerwonego, i dużych rozmiarów, istny cyklop. Oczywiście nie jest to komplet „potworków", ale może o innych napiszę następnym razem.

Maria Lachowa

Tryumf znachorstwa w... Szwajcarii

Rewelacyjny artykuł zamieściły „Wiadomości lekarskie" (Nr 2 z lutego 1939 r.) pióra p. dr J. Hozera.

Tytuł tego artykuły: „Ustawowy rozwój znachorstwa w Szwajcarii". Czytamy raz, drugi, trzeci i nie chcemy wierzyć. Ale autor wyjaśnia zaraz na wstępie, że nie jest to jakieś nieporozumienie czy wolny żart, lecz uchwała Rady Kantonalnej w Zürichu z dnia 22 stycznia 1939 r. w sprawie wykonywania chiropraktyki.

Oto jeden z ustępów tej uchwały (cytujemy za p. dr Hozerem):

> „Zezwala się na stosowanie chiropraktyki jako **metody lecznictwa;** prawo wykonywania chiropraktyki przysługuje **obywatelom szwajcarskim,** jeżeli na zasadzie złożonego egzaminu wykażą posiadane umiejętności w tym zawodzie.
>
> **Komisja złożona z parytatywnej liczby zawodowo czynnych chiropraktyków i lekarzy,** pod neutralnym przewodnictwem bada przez kandydata przedłożone zagraniczne dowody odbytych studiów i ustala program egzaminu. Wyżej wymieniona komisja jest zarazem komisją egzaminacyjną.
>
> Dyrekcja służby zdrowia kantonu Zürich **zwolni od składania egzaminu** osoby, które w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy wyróżniają się jako wybitni chiropraktycy".

Ta niezwykła uchwała przejdzie na pewno do historii jako dowód upadku zdrowej myśli powojennej Europie.

Znachorstwo uprawnione uchwałą kantonalną w Zürichu musi zaniepokoić każdego, komu nie tylko drogie jest zdrowie ludzkie, lecz potrafi myśleć i rozumować normalnymi kategoriami.

Należy zadać sobie trwożne pytanie: czyżby nawrót do średniowiecza? Czy oficjalna medycyna nie ma tyle siły, aby zapobiec podobnym uchwałom?

Na te pytania zdaje się odpowiadać szanowny autor powyżej wymienionego artykułu.

> „Jakież wnioski — powiada — możnaby stąd wyciągnąć dla naszych stosunków? Oto takie, że należy w Polsce szczególniejszą uwagę przykładać do krzewienia się znachorstwa i tępić znachorów, którzy żerując bezkarnie na ciemnocie ludzkiej i skłonnościach do mistycyzmu zdolni są doprowadzić do masowego ogłupiania szerokich warstw ludności, nie wyłączając niejednego inteligenta. Całe połacie kraju są u nas opanowane przez znachorów, a nawet „wypędzaczy diabła". Dzieje się to szczególnie tam, gdzie nie dotarło lecznictwo lekarskie, zwłaszcza zaś powszechne lecznictwo społeczne.
>
> Wszelkie zaniedbania w dziedzinie publicznej służby zdrowia powodują wśród ludu łatwy powrót do stosunków średniowiecznych. „Pamiętniki lekarzy", które ostatnio pojawiły się na rynku księgarskim, dostarczają tu obfitego materiału. Nowa ustawa o wykonywaniu praktyki lekarskiej, zmierzająca do równomiernego rozmieszczania lekarzy po wsiach, może przyczynić się wielce do zwalczania ciemnoty ludu i kwitnącego na tym tle znachorstwa. Trzeba tylko ustawę tę uczynić wykonalną i to nie na drodze przymusu, lecz przez rozbudowę szpitali, ośrodków zdrowia, mieszkań dla lekarzy, należyte uposażenie działaczy lekarskich na wsi itd.

Mądre te słowa p. dra Hozera zasługują na baczną uwagę.

Panoszące się u nas znachorstwo wymaga stanowczych decyzji, bo nawet bez ustawodawczej legalizacji święci i tak tryumfalny pochód od wsi aż do... stolicy.

Zamiast gawędy

Niewolno

W dzisiejszym numerze zamiast gawędy zamieszczamy obrazek z życia codziennego położnej. Treść tego wycinka z prawdziwego zdarzenia będzie odpowiedzią na liczne pytania i listy naszych Szanownych Czytelniczek.

Deszcz zapamiętale siekł w szyby okien. Zdawało się, że niebo sprzysięgło się przeciwko Warszawie i potopem jej groziło. Stare Miasto tonęło w kałużach wody.

Po śliskich od wilgoci schodkach, podpierających żelazną poręcz, prowadzi droga do mieszkania położnej Koteckiej.

Mieszkanie ni to parterowe ni suteryna. Dużo w nim mebli zbytecznych, bo to i po teściowej, Panie Świeć nad Jej duszą, i po mamie nieboszczce, ta reszta co się Koteckiej została po podziale z siostrą. Na ścianach wiszą portrety familijne, mamy i ojca Koteckiej, i wujka Franciszka i syna Koteckiej, Janka, pamiątka po pierwszej Komunii. Na oknach donice z cebulą.

Na środku pokoju duży sosnowy stół, nakryty ceratą w ceglastą kratę, do ściany przytulona staromodna, czerwona, pluszowa kanapa z wałkami po bokach, a obok, kredens, komoda, półki, półeczki, graciki. Nad całym tym kramem niepotrzebnych mebli unosi się zapach kwaszonej kapusty i zaduch źle wietrzonego mieszkania.

U Koteckiej się nie przelewa. Mąż bezrobotny. Troje drobiazgu pełza po kątach izby. Najstarszy Janek w terminie u krawca. Sześć otwartych gąb czeka na zarobki Koteckiej. A położnej Koteckiej nie tęgo idzie. Za poród płacą położnej grosze, albo lekarzy z Ubezpieczalni biorą, lub też kobiety same sobie radzą. Wiadomo, na przedmieściach bieda aż piszczy... A i konkurencja w mieście okrutna. Co krok mieszka położna. Duma Kotecka i wzdycha do warunków wiejskich, że na wsi to niby mało położnych, więc i lepiej być musi. Ale przenieść się — nie przeniesie. Bo i gdzie jej w tyli świat z całym dobytkiem, zaduchem przyciasnego mieszkania, całym tym kramem mebli, pluszową kanapą, wędrować w „nieznane". Eh, to nie dla niej, niech sobie młodsze wędrują. Kotecka będzie siedziała jak siedziała, na Starym Mieście.

Rozmyśla Kotecka o doli położnej w mieście. Nagle ktoś odemknął drzwi. Wionęło w izbę wilgotnym powietrzem, nachlapały trzewiki wody na podłogę.

U progu stała dziewczyna, może 17-letnia. Z chustki ścieka woda strugami. Kotecka zna dziewczynę, to z sąsiedniej kamienicy, córka szewca. Pracuje w fabryce grzebieni. Śliczna dziewucha, wszyscy chłopcy z okolicy przepadają za nią, ale szewcowa chowa ją, chyba dla hrabiego, ale czego ona chce? Czyżby szewcowej znów się przytrafiło. Kotecka nagabuje dziewczynę: „No, mowę ci odjęło, czy jak, mów czego chcesz. Mama?"

Dziewczyna zaniosła się płaczem. Ot i upilnowała jedynaczki szewcowa. Dziewczyna mówi szeptem, najciszej: „Nie, to ja... Pomóżcie, Kotecka. Z domu wyrzucą i przyjdzie razem z tym dzieciakiem na psy zejść. Ratujcie. Ja zapłacę"..

W dziewczęcej ręce lśnią złotówki. Jest ich z piętnaście może i więcej nawet. Koteckiej przed oczyma staje dozorca, pukający tak często do jej drzwi „względem komornego, bo paniusia już 4-ty miesiąc zalega i przyjdzie rychło bez parasola na tę ulewę, pod gołe niebo się wyprowadzić". Mignęły Koteckiej Jędrusiowe portki dziurą na siedzeniu świecące, Hanki nieobute nogi i puste półki kredensu. Kotecka decyduje się. Dokona niedozwolonej operacji. Zdobędzie złotówki. Tyle wydatków a z zarobkami tak marnie idzie.

Szewcówna chlipie w kącie: „Myślicie, że ja winna? Ten drań, majster z fabryki, tak mnie urządził. Obiecywał, że się ożeni, groził że wyleje z fabryki, aż ustąpiłam... a przystojny on, jak sam diabeł, wszystkie robotnice zazdrościły mi, i ot doigrałam się. Jezu, w domu zakatrupią, a on dał 10 zł., i kazał iść. Ja mu za prosta teraz. Ratujcie, Kotecka."

Dziewczyna wyciąga rękę z pieniędzmi, prosi, zaklina. Kotecka naliczyła „na oko" z 20 zł., i decyduje się. Widzi znów gołe nogi córeczki i pustą własną sakiewkę i przesądziła sprawę. Gdydy to nie był pierwszy raz nie medytowałaby tak długo, ale Kotecka dziś po raz pierwszy ma dokonać niedozwolonej operacji.

Kotecka zdejmuje z sosnowego stołu kubek po kawie i niedogryzek chleba, wyciera rękawem od swetra ceratę i mówi drżącej od płaczu i strachu dziewczynie krótko i rozkazująco: „Chodź".

Zapomina Kotecka o prawie, higienie, o zdrowiu nieszczęsnej szewcówny. Widzi już tylko lśnięce złotówki i wydarte porteczki synka...

I już miała przystąpić do wykonania niedozwolonego zabiegu, gdy przed oczyma stanął jej straszny widok — przeczucie...

...Księżyc zajrzał przez okno. Oświetlił srebrnym blaskiem wnętrze mieszkania Koteckiej. Skrzywił się i odwrócił z przerażenia swą poczciwą twarz. Czemu nasrożył się księżyc? Czyżby umiał czytać w myślach Koteckiej i widział wszystkie obrazy, które Koteckiej podyktowała jej własna wyobraźnia?

Fantazja podsunęła Koteckiej widok jej własnej izby, napełnionej krwią, jękiem i potem szewcówny. Wyobraziła sobie położna dziewczynę, wspartą o czerwony wałek staromodnej kanapy. Z dziewczyny wyciekło życie — Kotecka źle dokonała zabiegu i spowodowała krwotok. — O, Boże, bądź miłościw jej grzesznej! Kotecka modli się gorąco. Cóż teraz ma uczynić? Blady strach ściął krew w jej żyłach. Dziewczyna umarła...

...Do drzwi Koteckiej, położnej, zapukali policjanci. Po nitce do kłębka trafiono do Koteckiej, odebrano jej prawo praktyki, ukarano więzieniem. Wstydem okryła siebie, ukochane dzieci, zawód położnej. Dzieciom miast spodziewanego dobrobytu ofiarowała głód, samotność i wstyd. Córeczkę jej wyzywały koleżanki z podwórka: „Chodzi Hania, chodzi smutna, bo jej mamę zabrała ciupa..."

...Gazety na pierwszych stronach podały wiadomość: „Położna winna śmierci dziewczyny. Najpierw z chęci zysku dokonała zabiegu a później, po stwierdzeniu fatalnych skutków, niewłaściwie przeprowadzonego zabiegu usiłowała zatrzeć ślady po swym karygodnym czynie przez upozorowanie samobójstwa dziewczyny"...

Pisma zawodowe położnych potępiły również Kotecką.

Gazety przechodziły z rąk do rąk. Całe stare miasto mówiło o Koteckiej. Wszyscy wytykali ją palcami, obmawiali, plotkowali. Kotecka opuszczona, zaszczuta została przez wszystkich, odwrócili się od niej. Nikt nie tłumaczył jej czynu nędzą. Bo w żadnym wypadku nie wolno **mordować ludzi!** Choćby głód doskwierał, choćby dzieci kwiliły po kątach...

...Kotecką wstrząsnął dreszcz. Rozwarła szeroko oczy. Zbyt okrutne były obrazy, które podsunęła jej fantazja. Szybko mignęły jej przed oczyma i napełniły grozą. Ale i pouczyły ją. Jeszcze nie było za późno! O, nie! Położna Kotecka nigdy nie zamorduje. Nie dokona operacji na szewcównie, chociaż żal jej bardzo dziewczyny i kraje się jej matczyne serce, na widok obdartych i wychudłych dzieciaków.

Kotecka znów przypomniała sobie o prawie i swych obowiązkach położnej; nie spowoduje niczyjej śmierci za żadną cenę. Sumienia jej nikt nie kupi. I odkąd postanawia Kotecka z miejsca, bez zastanawiania się już, odmawiać zawsze żądającym od niej dokonania niedozwolonej operacji.

Odprawiła z niczym szewcównę. Dziewczyna zawinęła się w chustkę i poszła... Kotecka zawołała dzieci na wieczorne „szorowanie". Ubabrają się zawsze w tym błocku ulicznym.

— — — — — — — — —

Jest w każdym mieście kilkadzisiąt mieszkań Koteckich położnych. Do drzwi ich pukają legiony kobiet, pragnących pozbyć się niepożądanego płodu.

Kobiety w chustkach, kapelusikach, zasuszone, zalęknione, piękne i dumne. Dziewczyny i mężatki. Wszystkie się skarżą i wołają o pomoc.

I nie tylko u Koteckiej panoszy się bieda. Nie tylko jednej Koteckiej gospodarz grozi eksmisją. Koteckich położnych jest w mieście wiele. I wszystkie chciwie gonią za zarobkiem, ale dla tego zarobku **nie wolno** zaprzepaszczać życia ludzkiego, nie wolno powodować niczyjej śmierci, choroby, kalectwa.

I. M.

Kącik zdrojowiskowy

JAK ROZWINĘŁO SIĘ ZAKOPANE?

Perła naszych stacyj klimatycznych — Zakopane — jest zarazem uzrowiskiem, które ma najpomyślniejsze widoki na rozwinięcie się na międzynarodową stację sport. i turystyczną. Roczna jego frekwencja sięga obecnie 57.000 kuracjuszy, w czym blisko 3.000 gości zagranicznych. Przyjrzyjmy się jak rosła frekwencja Zakopanego na przestrzeni ostatnich lat dwudziestu:

W roku 1918 Zakopane cieszyło się skromną liczbą 9 tysięcy kuracjuszy. Cyfra ta z roku na rok systematycznie i szybko wzrasta, aby w ciągu 5 lat tj. w r. 1922 osiągnąć przeszło 20.000 — czyli zwiększa się o przeszło 100%. Następne 5 lat przynoszą znowu podwojenie liczby gości — a więc w r. 1927 — w Zakopanem przebywa 42 tysiące osób. Przez cały okres prosperity frekwencja utrzymuje się na tym poziomie — osiągając najwyżej 45 tys. w r. 1930 — potem zaraz następuje dla Zakopanego „dno kryzysu" i frekwencja spada nagle w r. 1931 do 40 tysięcy. Przez cały jednak słabszy frekwencyjnie okres uzdrowisko nie ustaje w wysiłkach i urządza corocznie imprezy jak np. I samochodowy „Wyścig Tatrzański" do Morskiego Oka, Międzynarodowe Zawody Narciarskie F. I. S., I zimowe zawody konne, zawody międzynarodowe i pokazy w jeździe figurowej na lodzie, turnieje hockejowe, „Opera Górska" itp.

Starania te zostają uwieńczone pomyślnym sukcesem, bo pomimo kryzysu frekwencja utrzymuje się na poziomie, a od r. 1932 stale już wzrasta w coraz szybszym tempie, aby w r. 1937 dosięgnąć imponującej liczby 57 tysięcy, do czego przyczyniła się otwarta w styczniu 1936 r kolejka linowa na Kasprawy Wierch.

W tym samym czasie liczba gości zagranicznych zwiększa się w podobnym stosunku: w r. 1918 mieliśmy w Zakopanem 22 cudzoziemców, w r. 1922 już 64, a za dalsze 5 lat w r. 1927 — już 839. W r. 1932 — po przebyciu kryzysu, który na frekwencji gości zagranicznych odbił się wyraźnie — było ich w Zakopanem około półtora tysiąca, obecnie zaś blisko 3.000.

Należy się spodziewać, że rok 1939 — z powodu Narciarskich Mistrzostw FIS przyniesie znowu znaczny wzrost frekwencji, a także liczniejszy zjazd gości zagranicznych, szczególnie, że na czas zawodów wykończy się wiele inwestycyj w Zakopanem, jak np. nowy dworzec kolejowy, druga kolejka linowa na Gubałówkę itp.

NOWE ZDROJOWISKO POLSKIE NA ŚLĄSKU ZAOLZIAŃSKIM.

Wskutek przyłączenia Śląska Zailziańskiego do Polski nasz przemysł uzdrowiskowy zyskał również nową cenną placówkę, jaką jest zdrojowisko Darków w powiecie frysztadzkim. Darków podobnie do innych uzdrowisk śląskich jak np. Jastrzębie - Zdrój i Goczałkowice posiada silną solankę jodo - bromową. Do wskazań leczniczych jego należy gruźlica chirurgiczna, cierpienia reumatyczne i artretyczne, blednica, rachityzm, skrofuloza, choroby kobiece, skórne i weneryczne, a także choroby nerwowe.

Zakład Leczniczy w Darkowie, położony w pięknym parku, wyposażony jest w pierwszorzędne urządzenia do kąpieli mineralnych i borowinowych, hydro - i elektroterapeutycznych, inhalatorium oraz posiada kilkadziesiąt komfortowych pokoi mieszkalnych dla kuracjuszy. Oprócz Zakładu na terenie zdrojowiska znajdują się liczne pensjonaty.

Ciekawostki

NAPOLEON JAKO PACJENT

Ciekawy opis stanu zdrowia Napoleona podaje w specjalnym studium dr B. Sokołow (Londyn Selwyn and Blount 1938). Z całą sympatią dla osoby Napoleona stara się autor zrekonstruować jego stan zdrowia w poszczególnych fazach życia. Podobno Napoleon cierpiał na niedyspozycję żołądkową na tle nerwowym z powodu kataru pęcherza, gruźlicy płuc i hemoroidów, a może również z powodu epilepsji. Już na wyspie św. Helenie przyłączyły się dolegliwości na tle awitaminozy oraz schorzenie wątroby. Podobnie jak ojciec i dziadek zmarł z powodu raka żołądka.

Przez pierwsze 40 lat życia był Napoleon bardzo aktywny i wykazywał we wszystkich poczynaniach olbrzymi temperament. Po czterdziestce stał się raczej apatyczny i senny, niezdolny do błyskawicznej decyzji. Fakt ten przypisuje autor nadczynności przysadki przed czterdziestką oraz stopniowemu zwyrodnieniu przysadki w późniejszym wieku.

BANKI KOBIECE.

W Amsterdamie istnieje bank, którego klientami mogą być tylko kobiety i organizacje kobiece.

Właściwie instytucja ta ma bardzo szeroki zakres działania. Kobiety zasięgają rad w „swoim" banku, jak ulokować kapitały. Za jego pośrednictwem sprawdzają wymiar podatkowy, kontrolują zarząd włościami, jemu powierzają wykonanie testamentów itd.

Bank kobiecy udziela na żądanie informacyj o rozwoju każdego rzemiosła, przemysłu lub handlu, udziela pożyczek i ułatwia podróże.

Jeśli interes zawodowy, choroba lub urlop zmuszają kobietę do opuszczenia miasta, może ona powierzyć wszystkie swe interesy Bankowi kobiecemu.

Drugi taki bank istnieje w Chinach.

„ASTRIDASITA" — UNIWERSYTET KOBIECY DLA CÓREK MAHARADŻÓW INDYJSKICH

Nawet w Indiach, gdzie kobiety nie mają żadnych praw, ani aspiracji, młode pokolenie dziewcząt domaga się wyższych studiów. Dotychczas zamożniejsze Hinduski jeździły na naukę do Europy. Ponieważ najbardziej upodobały sobie uniwersytet w Leodium, postanowiły stworzyć we własnej ojczyźnie podobną uczelnię, powierzając jego organizację senatowi akademickiemu w Leodium.

W ten sposób powstaje pierwsza wyższa uczelnia dla kobiet kasty bramińskiej w Mysore, w drugim co do wielkości niepodległym państwie Indii. Profesorami będą kobiety hinduskie i europejskie. Studentki zwróciły się do króla belgijskiego, prosząc go o pozwolenie nazwania swej uczelni „Astridasita", na cześć zmarłej królowej Astrid, którą uważają za ideał kobiety.

Większość studentek hinduskich poświęci się medycynie i opiece społecznej, aby nieść skuteczną pomoc swym ziomkom.

PIERWSZA ZAKONNICA LEKARKĄ

W wyniku inicjatywy Ojca Świętego, który wyraził życzenie by zakony dostarczały zakonnic — lekarek dla misji katolickich, ukończyła jako pierwsza studia lekarskie w Filadelfii siostra Lalińska. „Society of catholic missionnaries" w Brookland wydelegowała siostrę - lekarkę do szpitala Św. Rodziny w Rawalpindi (Indie ang.

Najlepszym Twoim Przyjacielem
jest
„GŁOS POŁOŻNEJ"

Odpowiedzi Redakcji

W. Cieniówna, Pilica. W tej sprawie odpowiedzi udzielić Pani może Związek Pielęgniarek, Kraków, ul. św. Krzyża 11. (Redakcja „Pielęgniarki Polskiej").

POPRZEDNI NUMER „GŁOSU POŁOŻNEJ"

zawierał:

Przegląd roku 1938
Chirurgia w lecznictwie nowotworów
Co każdy o grypie wiedzieć powinien
Pasteur w służbie nauki
Z dziejów Szkoły Położnych w Krakowie
Film o narodzinach dziecka

oraz

STAŁE DZIAŁY.

Czy pamiętasz o głodnych?
Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Wydawca: FELIKSA CHOIŃSKA

Zakłady Graficzne B-ci Wójcikiewicz, Warszawa.